Rok III.

Redaktor odpowiedzialny:
Władysław Rozdrażewski
w Poznaniu.

Listy
nadsełać należy **franco** pod adresem:
Redakcya lub Ekspedycya „Wiarusa“
w Poznaniu.

Rękopisma
użyte czy nieużyte niszczą się.

WIARUS.

Nr. 12.

Wiarus
wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata kwartalna
w Poznaniu 1 markę 60 fen. (tygodniowo) 13 fen., na pocztach 1 m 80 fen.

Ogłoszenia
przyjmuje się we wszystkich językach za opłatą 10 fen. od wiersza petytowego.

Redakcya i Ekspedycya
w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim nr. 15.

2 lutego: **Oczyszczenie NMP.**
3 lutego: Błażeja b. i m.

Wtorek dnia 2 lutego 1875.

Wschód słońca o godz. 7 min. 41 rano.
Zachód o godz. 4 min. 47 po poł.

WIARUSA można zapisać na pocztach każdego czasu, chociaż wśród kwartału. **W Cenniku gazet (Zeitungs-Preiss-Courant)** jest Wiarus umieszczony na str. 143. **W Poznaniu** przyjmują inseraty i przedpłatę kwartalną 1 markę 60 fen. a tygodniową 13 fen.: ekspedycya **Wiarusa** Wilhelmowski plac No. 15, a nadto następujące ajencye: Centralne biuro *K. Neuman* Wodna Ul. 52/1; *M. Leitgebra i Sp;* i *J. K. Żupańskiego;* p. *Affeltowicz,* na Chwaliszewie; p. *Busch* na Sapieżyńskim placu; p. *Duchowski,* Ul. Podgórna 14.; p. *Hofman* św. Marcin; p. *Śniegocki,* Ostrówek; p. *Mondre,* na Chwaliszewie 39; p. *Michaelis,* Małe Garbary 11.; p. *Murkowski* Garbary Wielkie 6; p. *Pawłowska,* Wrocławska Ul.; p. *Stachowski,* w Rynku; p. *Sobecki,* Ul. Szkólna 11; p. *Unruh,* Ulica Półwiejska 8b. *J. N. Nowakowski* Ul. Półwiejska 2.
Dla Austryi kosztuje Wiarus 1 złr. 50 centów kwartalnie w Ekspedycyi, za co się Wiarusa „franco“ odbierze; na pocztach austryackich kosztuje roczny Abonament Wiarusa 6 marek 50 fen.

Nasi w parlamencie.

(Dokończenie).

Marszałek: Powtórnie mówcy przerwać muszę. Nie wolno tu w ten sposób krytykować uchwały o zamknięcie dyskusyi.

Do osobistéj wzmianki udzielam głosu p. dep. Puttkamer (Sorau.)

Dep. Puttkamer: Wyrazu nienarodowy użyłem w przeciwieństwie do narodowych Polaków, a nie sądziłem, ażeby p. dep. Windhorst siebie uważał za narodowego Polaka.

(Wesołość.)

Sądzę, iż go przez to wcale nie obraziłem.

Marszałek: Zapytuję, czy jeszcze który z wnioskodawców zamierza zabrać głos?

Dep. Taczanowski: Odstępuję głosu memu p. dr. Niegolewskiemu.

Marszałek: Dep. dr. Niegolewski jest rzeczywiście współwnioskodawcą, udzielam mu głosu jako wnioskodawcy.

Dep. dr. **Niegolewski:** Panowie, że wniosek nasz jest uzasadnionym, i że go jedynie w interesie oświaty i sprawiedliwości postawiliśmy, dowiódł najlepiéj mówca poprzedni, przeciwko wnioskowi występujący. Zamiast mówić przeciwko wnioskowi, wystąpił z polityczną napaścią — jak się wyraził — przeciwko ultramontańskiemu stronnictwu téj Izby. Wniosku naszego nadużył tylko do tego, ażeby wystąpić na harce przeciwko temu oto stronnictwu. My Polacy, do żadnego stronnictwa w téj Izbie nie należemy, i sądzę, że żadne stronnictwo by nas nie przyjęło, a my do żadnego też nie chcielibyśmy należeć. My do innych celów dążymy, jak wy, przedewszystkiem przestrzegamy interesu polskiego. Żądamy sprawiedliwości dla naszego narodu, usiłujemy umożebnić wykształcenie naszego narodu, wy, bronicie niemieckich interesów.

Poprzedni mówca — nie wiem, do którego należy stronnictwa — bądź co bądź przecież, nie może on należeć do stronnictwa narodowo-liberalnego, bo zdaje mi się niemożebnem, ażeby właśnie z tego stanowiska zadawać można kłam nazwie, którą stronnictwo przybrało. Do dziś dnia panuje chrześciańska zasada: „nie czyń drugiemu, czego sam sobie nie życzysz“,

(Wesołość.)

oczywiście, rozumiem, żem się nie dobrze wyraził, gdybym mówił po polsku, powiedziałbym poprawnie; „nie czyń drugiemu, co tobie nie miło.“ Kto sobie rości prawo do narodowego uprawnienia, ten i drugim przyznać je powinien; a jeźli tego nie czyni, wtedy najszlachetniejszéj zasady nadużywa, jako środka do podejrzanych celów. Kto chce wolności, kto żąda liberalizmu, ten niechaj wolności i liberalizmu nie żąda tylko sam dla siebie, lecz i drugiemu przyznaje. Pojęcie wolności wyklucza wyłączność. Kto wolność uczciwie ukochał i należny szacunek jéj oddaje ten w prawdziwem znaczeniu rozumieć ją musi i innym przyznawać, a nie w jéj imieniu prześladować; inaczéj bowiem nadużywa to, co tylko człowiek najszlachetniejszego i najpiękniejszego pomyśleć może, do nieczystych celów, żeby je pokryć płaszczykiem tak szlachetnego miana.

Mówca poprzedni między innemi powiedział, że tylko ogólnikowo rzeczy przytaczałem. W obec mnóstwa przytoczonych przezemnie rozporządzeń i faktów, nic odpowiedzieć na to nie mogę. Panowie, toć mówca poprzedni na takiem stoi stanowisku, że mu wystarcza czarnem nazwać to, o czem dowiódłem, że jest białe. Sądzę, iż faktów przytoczyłem pod dostatkiem, i tylko dla tego, żeby panów zanadto nie męczyć, zadowolniłem się przytoczonymi dowodami i faktami. A w sprawie Kubeczaka, przez szacunek dla prezydyum odstąpiłem od dalszéj charakterystyki. Nie dotknąłem tego bliżéj, bo mógłbym był o panu tym wyjawić rzeczy, na które włosy dębem stawają.

Mówca poprzedni twierdzi daléj, że my Polacy nie opieramy się na ludności wiejskiéj, albowiem kilku reprezentantów ludności téj, petycyi swéj w sprawie dróżnéj nie przesłali do deputowanego swego polskiego, tylko na ręce deputowanego jego stronnictwa, przedewszystkiem stwierdzam, że tu chodziło o petycyą, którą przesłano deputowanemu p. Laskerowi. Ah! teraz też mogę stwierdzić, że poprzedni mówca należy do stronnictwa narodowo-liberalnego, co przecież z razu było mi niezrozumiałem.

Co się tyczy samejże petycyi, dostała się ona z tego powodu do pomienionego pana, że petenci, którzy zresztą nas ciągle wybierają, mniemali jednakowoż, że p. Lasker, ponieważ chodziło tylko o odwrócenie materyalnego ciężaru, prawdopodobnie lepiéj i skuteczniéj będzie mógł występować, mając wielką sławę biegłości parlamentarnéj. — Ale się pomylili, p. Lasker też nic nie zrobił,

(Wesołość.)

a petycya nie została wcale uwzględnioną, a nawet nad nią in pleno wcale nie obradowano. Dobra to nauka dla petentów, przestali bowiem łudzić się nadzieją, że mąż, który w Izbie tak wielkie ma uznanie, dla obrony obcéj narodowości tak samo skutecznie wystąpi, jak w obronie własnéj występuje.

A teraz, panowie, jakaż to treść téj petycyi? Petenci żądali ulgi w ciężarach im nałożonych na mocy ordynacyi drożnéj, zwlaszcza że nadużyć się dopuszczano. Nadużyć przecież tych naprzeciw wiejskiéj ludności dopuścili się niemieccy właściciele. Rzeczywiście niemieccy właściciele tak dalece wyzyskiwali gminy, iż kosztem i sprzężajem gmin, żwirówki budować kazali, na drogach prowadzących przez ich dobra. Polscy dziedzice pod tym względem nigdy ludności wiejskiéj nie wyzyskiwali. A że mają poczucie dla dobra i potrzeb ludności wiejskiéj, dowiedli w sejmie prowincyonalnym przy sposobności wniosku, dotyczącego zmiany ordynacyi drożnéj. Polacy głosowali za wnioskiem, Niemcy przeciwko wnioskowi. Mówca poprzedni zapewne się teraz przekonał, że włościanie polscy tę petycyą sejmową nie z braku zaufania do swych polskich deputowanych przesłali na ręce Niemca, lecz, że tą drogą myśleli łatwiéj i prędzéj znaleźć ulgę.

A jeźli szanowny p. deputowany powiedział daléj, że Polacy dla tego Kubeczaka nienawidzą i prześladują, że się poddał prawom państwa, to już żadne twierdzenie mniéj uzasadnionem być nie może, jak to właśnie. Polacy nie mogą mieć szacunku dla tak znikczemniałego człowieka, jak Kubeczak. Gdyby p. marszałek mi był pozwolił przytoczyć dowody na scharakteryzowanie tego człowieka, byłbym panom przeczytał dokumenta, któreby usprawiedliwiły odrazę Polaków do Kubeczaka, mianowicie jako księdza. Ale byłoby się wteuczas oburzyło u panów uczucie honoru i delikatności. Nie chcę o tem mówić daléj, albowiem z szacunku dla prezydyum i przez samego pana marszałka spowodowany, jużem tego był zaniechał, a rzeczywiście musiałbym obrazić uszy i uczucia panów, przez fakta jawnie świadczące przeciwko człowiekowi, którego rząd wybrał na swego bohatera. Ograniczam się na odwołaniu się na zażalenie gminy miasta Borku, do naczelnego prezydyum w Poznaniu.

A jeźli mówca poprzedni miasto przytaczać dowody przeciwko naszemu wnioskowi, mówi o wskrzeszeniu Polski, oświadczam, że tego wcale od niego nie żądałem. Wskrzeszenie Polski pozostawione jest narodowi polskiemu i jest, jako już powiedziałem, ściśle związane z historyą i z siłą logiki wypadków. Jeśli nam nawet tej odrobiny praw narodowych nie przyznanych i przynależących, przyznać nie chcecie, mieliżbyśmy udawać się do was z żądaniem zupełnéj sprawiedliwości wskrzeszenia Polski?

Marszałek: Panowie, proszę o spokój. Trudno tu z krzesła marszałkowskiego rozumieć mówcę, kiedy w Izbie spokój panuje, ale nic zgoła rozumieć nie można, kiedy Izba niespokojna. Zatem usilnie proszę o spokój.

Dep. dr. Niegolewski. Na poparcie wniosku mojego przytoczyłem wiele reskryptów i faktów. Niepodobno ich zbyć ogólnemi frazesami. Sądzę zatem, że skoro wniosek nasz przyjmiecie, rząd pruski zniewolony będzie do ściślego zbadania rzeczy, a w tedy mniemam, że rząd nie będzie postępował daléj w myśl poprzedniego mówcy na drodze obranéj i nie będzie rządził się systemem, który rzeczywiście nazwać przynależy system ogłupienia i zdziczenia.

Panowie, p. dep. v. Unruhe-Bomst podziękować muszę rzeczywiście za oświadczenie, że nie on postawił wniosek o przejście do porządku dziennego. Aż do ostatniéj chwili nie wiedziałem, czy wniosek, za którym przecież przemawiał, wyszedł od niego, czy od kogo innego. Dla tego głównie przeciwko niemu jako przeciwko wnioskodawcy w mowie méj się zwróciłem. Z zapisków jednakowoż stenograficznych p. dep. v. Unruhe-Bomst przekonać się musi, że wydano reskrypta ze strony rejencyi prowincyonalnéj, potwierdzające najzupełniéj prawdziwość moich wywodów. Szczególnie zaś powtarzam raz jeszcze co jest prawdą, że nauka religii tylko po niemiecku ma być wykładana. Poprzedni mówca przypomni sobie, że takie rozporządzenie było przyczyną konfliktu między arcybisk. Ledóchowskim a rządem.

Jest także notorycznym faktem, że w Poznaniu samowolnie zniesiono szkółki żeńskie dla opuszczonych, osieroconych dzieci utrzymywanep rzy klasztorze Urszulanek i Sióstr Miłosierdzia.

Sądzę zatem, że p. v. Unruhe-Bomst mowę moją fałszywie pojął zapewne przez jakieś nieporozumienie. Osobiście nie chciałem go zaczepić. Osobiście jednakowoż występowałem przeciwko wnioskodawcy o przejście do prostego porządku dziennego, który tak ważnéj sprawy wcale do dyskusyi przypuścić nie chciał.

Na zakończenie jeszcze słówko odpowiedzi p. dep. Puttkamerowi. Powiedział on, że Izba niema czasu zatrudniać się naszemi wnioskami. Zkąd taki przywilej? Pokaż mi pan paragraf konstytucyi, podług którego ktośkolwiek z panów miałby przywilej więcéj czasu dla siebie zaprzątnąć, jak my Polacy dla siebie zająć mamy prawo! Dla nas przedmiot tych obrad jest kwestyą żywotną. Zresztą sądzę, że jeśli my słuchać musimy mów waszych, które nas często nie zajmują, słuchajcież tedy i nasze. Porówno zwami my po-

datki placimy i tak samo k r w i naszéj od nas żądacie.

(Brawo!)

M a r s z a ł e k: Do osobistéj wzmianki ma głos p. dep. dr. Lasker.

Dep. dr. L a s k e r: Ku wielkiemu zmartwieniu memu bez mojéj winy wciągnięty zostałem w rozprawy te a ostatni mówca znalazł powód, żeby zaczepić moją czynność parlamentarną, chociaż przypuszczać mogę, że faktów nie zna dostatecznie. Wyrzekł to, że wielka liczba Polaków udała się do mnie w mniemaniu, że może lepiéj sprawę ich przeprowadzę, jak polscy członkowie, lecz że w mniemaniu tem się omylili, nic bowiem dla ich sprawy nie uczyniłem, a petycya w całe nie została uwzględnioną. Jako powód mego zachowania podał, że sprawa obcych narodowości mnie nie zajmuje. Twierdzę tedy, że dep. p. Niegolewski, oświadczenie to zrobił zupełnie samowolnie i wbrew prawdzie. Rzecz jest taka. Tysiące Polaków podało petycyą na moje ręce, z powodu różnych uciążliwości głównie ze strony polskich właścicieli. (Słuchajcie, słuchajcie!)

Przy tem było uzasadnienie, że za sprawą tą czekać nie mogą na swych polskich deputowanych, którzy się wielu niepraktycznemi rzeczami zajmują, i dla tego życzono sobie mojéj pomocy w mniemaniu, że lepiéj poprę interesa potoczne. Tak się wyrażano, po części w liście towarzyszącym petycyi, po części w pismach, które mi równocześnie nadesłano. Petycyą tę przekazałem komisyi petycyjnéj i opatrzyłem w moje orędzie a starałem się o nią tak sumiennie, jak to zwykłem był czynić względem wszystkich petycyi na moje ręce złożonych, a których treść w ogóle popierać można i to bez różnicy, czy je podają stronnicy moi, czy członkowie mojéj lub obcéj narodowości. Starania około téj petycyi, bynajmniéj nie zostały bezskuteczne, owszem, w komisyi petycyjnéj wykazało się, że sprawa ta, załatwić się może tylko przez przyszłą ordynacyą drogową, gdyż z powodu zawikłanéj natury stósunków jéj właściwych nie łatwo załatwioną być mogła po za zasadami w ordynacyi dróżnéj uporządkować się mającymi. Nie wątpię bynajmniéj, że obrady nad petycyą tą odbyte, odbiją się w najbliższéj ordynacyi drożnéj, a skargi o ile są słuszne znajdą ulgę. Jeśli p. dep. Niegolewski w obec swych wyborców chciał oświadczyć, że oni, tj. polscy deputowani, potrzeby ich lepiéj popierać mogą, jak inni deputowani, wolałbym żeby to uczynił nie kosztem mojéj osoby, ani też kosztem prawdy.

(Brawo!)

M a r s z a ł e k: Do osobistéj wzmianki ma głos p. dep. dr. Niegolewski.

Dep. dr. N i e g o l e w s k i: Przedewszystkiem na to zwracam uwagę, że szanowny dep. Lasker mnie rzetelnie nie zrozumiał, gdy mówi, że jego czynność parlamentarną poddałem krytyce, tego nie zrobiłem; powiedziałem tylko, że dla załatwienia téj petycyi niczego nie uczyniono, że nawet nie przyszła pod obrady Izby deputowanych. To chciałem powiedzieć panowie, i to j e s t p r a w d ą.

Daléj nie twierdziłem, że polscy deputowani lepiéj się o to starali, lecz że na sejmie prowincyonalnym p o l s c y deputaci w interesie włościan głosowali z a poprawną ordynacyą drożną, a N i e m c y głosowali p r z e c i w k o niéj. Sądzę tedy, iż miałem słuszność twierdząc, że polscy deputaci w sejmie prowincyonalnym za sprawą polskich włościan lepiéj się ujmowali, jak niemieccy.

Daléj...

(Niepokój.)

pozwólcież mi panowie, odpowiedzieć jeszcze słów kilka, p. dep. Laskerowi, który mi zarzucił, że mówię nieprawdę. Co tam w liście do niego pisano, tego oczywiście nie wiem, bom go nieczytał, ale petycyą czytałem a główny powód do niéj dało za wielkie przeciążenie gmin włościańskich mojego powiatu ze strony w ł a ś c i c i e l i m i e m i e c k i c h, mianowicie zaś, że w Racocie, majątku króla holenderskiego, zmuszono gminy budować przez wieś żwirówkę.

(Niepokój.)

Polscy właściciele nie wyzyskiwali nigdy gmin włościańskich, t o j e s t p r a w d ą.

M a r s z a ł e k: Przystępujemy do głosowania, proszę odczytać wniosek p. Taczanowskiego.

Sekretarz dep. hr. v. K l e i s t. Parlament zechce uchwalić

„wezwanie do rządu pruskiego, aby dawniéj polskim krajom ze strony tegoż rządu i jego monarchów prawnie i faktycznie przyznane a na podstawie traktatów-międzynarodowych przysługujące prawa pod względem narodowości a szczególnie języka, zachowane zostały a zniesiono rozporządzenia im się sprzeciwiające.“

M a r s z a ł e k: Proszę panów, którzy przyjąc chcą wniosek dopiero co przeczytany, ażeby powstali.

(Powstają.)

To jest mniejszość; wniosek odrzucony.

K O N I E C.

*** Sprawa Unitów w Podlaskiem.** Wyczytujemy s m u t n ą wiadomość z gazet warszawskich, które ją zmuszone były powtórzyć za pismami petersburgskiemi. Wiadomość ta brzmi: „W zeszłą niedzielę, 12 stycznia, otrzymano z Warszawy wiadomość telegraficzną, że 45 parafii, liczących 50,000 ludności i 26 księży greckounickich, przyłączyło się stanowczo do Kościoła swoich „przodków.“ Sam akt przyłączenia rozpoczął się od parafii bielskiéj, w cerkwi któréj odprawione było nabożeństwo solenne przez Najprzewielebniejszego Joanicyusza, Arcybiskupa warszawskiego, przyczem obecnymi byli zarówno wszyscy nawracający się księża, jak i delegowani ze strony wszystkich 45 parafii.“

A zatem 45 pogwałconych parafii unickich przeszło na p r a w o s ł a w i e. Przeszli naturalnie pod naciskiem knuta i bagneta. Pokazuje się że, c i e m n o t a nie może uratować ludu ostatecznie nawet od zmiany wiary. Lud jest chwiejny jak trzcina, właśnie dla tego, że ciemny. Zasady czyli instynkta ludu, nie mogą téj „większości“ narodu uchronić [od upadku, nie mogą też być wskazówką dla polityki.

Chociaż nas tedy niewymownie boli to urzędowo sporządzone o d s t ę p s t w o unitów, bynajmniéj ono nas nie unosi do bezowocnych żalów, raczéj do téj tylko uwagi, że jedynie o ś w i a t a i r o z b u d z o n e u c z u c i a n a r o d o w e, mogą ustrzedz naród nasz od odstępstw religijnych i wynarodowienia.

KORESPONDENCYE „WIARUSA.“

Ostrzeszów, 19 stycznia.

Czytałem Sz. „Wiarusie“ pismo Twoje, które pisałeś do czytelników swoich w nr. 149 o cechu szewskim w Ostrzeszowie. Serce mi pęknąć chciało, gdy doczytałem się niezgody, która niezawodnie sprowadzi ruinę na nasz cech szewski.

Opiszę Ci w krótkości początek ustanowienia i majętności cechu naszego.

Od przeszło 500 lat jest ustanowiony cech nasz przez królów polskich, który rozmaitemi przywilejami i prawami, w łacińskich pismach z pieczęciami, obdarzony i utwierdzony, które to przywileje i prawa nasze od królów pruskich potwierdzone zostały.

Królowie polscy, jakoteż prymas ówczesny poznański, oddali bractwu naszemu ołtarz w parafialnym kościele tutejszym pod tytułem męczenników i patronów szewskich „Kryspina i Kryspiana“ na własność. Ów ołtarz został przed paru laty odnowiony za staraniem cechmistrza śp. Andrzeja Nadolskiego, który w r. 1873 zmarł. Sprawił też on z członkami bractwa nowy dywan, obrus, chorągiew, świeczniki i pająk, oraz wszystkie inne rzeczy, które do obrządku i ceremonii kościelnéj na chwałę Boga potrzebne są, a to kosztowało blisko 200 tal. Za tego cechmistrza panowała zgoda i jedność, po dziś dzień niejeden brat i członek wznosi modlitwę do Boga za duszę nieboszczyka. Majętność cechu składa się z 40 mórg gruntu tak ornego, łąk i pastwiska, który przodkowie nasi za polskich czasów prawnie kupili. Dziś to ma wartość 1000 tal., w skarbie gotówki 150 tal., wosku i świec za 200 tal.

Więc taki majątek posiada cech szewski w Ostrzeszowie.

Po śmierci śp. Nadolskiego podług ustaw prawnych wyznaczony został termin do wyboru nowego cechmistrza, na którym terminie nowy został nie jednogłośnie obrany.

Więc nastały 2 stronnictwa, które zgodę i pokój rujnują. Skargi wieczne, aż przed prokuratorem. Wstyd! a co się z cechem dzieje? Dziś prawo krajowe o wolności proceteru nie przymusza nikogo, ażeby na czeladnika i majstra cechowego się opłacał i wkupywał. Cech upadnie przez niezgodę a majątek ładny, przez pradziadów uskładany, kto weźmie? co się z nim

Ogrodnik.

Artykuły zamieszczone w „Ogrodniku“ o sianiu ziarnek i pestek drzew owocowych, oraz o wyhodowaniu nowych gatunków owoców naszych i francuzkich, dają mi sposobność i moje zdanie nabyte z własnego doświadczenia wypowiedzieć.

Że wprost z ziarnka, jak utrzymuje p. Rakowicz, bez uszlachetnienia można mieć czasem dobry owoc, to także potwierdzam, co dostrzegłem z moim pryncypałem, gdy byłem w nauce, na dwóch drzewkach czereśniowych. Stały one jeszcze w szkółce: jedno zrodziło czarny owoc a drugie różowy, który był zupełnie wyrosły i dość smaczny, ale nie doczekaliśmy zupełnego ich dojrzenia, jakiś psotnik objadł takowe, następnéj zimy z r. 1853 na 54, gdzie nam przeszło 3000 drzewek czereśniowych wymarzło i te dwa drzewka tenże sam los spotkał.

Gruszy ani jabłoni nie trafiłem jeszcze, aby bez uszlachetnienia dobry owoc rodziły, być może, że owoc zrosły na dziczku wyrosłym z pestki wziętéj z dobrego owocu, jest lepszy, ale żeby w naszym klimacie można mieć zupełnie dobry owoc na drzewku wyrosłem z pestki, wziętéj z dzikiego drzewka, o tem wątpię. Że francuzcy i belgijscy ogrodowi wyhodują czasem jaki nowy gatunek, przyznaję, ale to ztąd pochodzi, jak p. R. nadmienił, że sieją ziarnka wzięte z dobrych owoców i że głównie do tego przyczynia się ich klimat, czas wykształcenia się tak drzewka jak i owocu począwszy z wiosny aż do końca jesieni jest dłuższy, ciepła wcześniéj nastają i słońce lepiéj działa na rozwój tak jednego jak i drugiego, owoc wyrasta większy i jest smaczniejszy. Tak się pewno ma i z tem drzewkiem, które pp. R. i Sz. napotkali przy stoku fortecy: a że w tym roku i u nas lato było dość ciepłe i suche i że drzewko to stoi pewno w zaciszu, w dobréj ziemi i wystawione jest na silne działanie ciepła słonecznego, to wszystko może wspólnie przyczyniło się, że i owoc na niem był w tym roku smaczny.

Chcąc się o tem przekonać, radziłbym wziąść z tego drzewka latorózgę i uszlachetnić, zaszczepić na drzewku popranem już wprzódy innym gatunkiem i odczekać aż pierwszy owoc zrodzi. Wszystko to zależy na doświadczeniu, do czego to nie każdy ogrodowy ma sposobność, gdyż ten u nas przy swym fachu musi być wszystkiem: służącym, strzelcem, rybakiem, włódarzem a nawet prostym robotnikiem. Pytam się: czy taki ogrodnik może pomyśléć o jakiem odkryciu? — czy może z zamiłowaniem oddać się swemu zawodowi? — ale dajmy na to, niechaj się weźmie do czego, będzież on miał czas przy tylu funkcyach? — w końcu upatrzywszy sobie, po 2 lub 3 latach opuszcza miejsce, przychodzi inny i temu nie lepiéj się wiedzie. Co jeden napocznie, drugi nie dokończy, często jeszcze zepsuje i nic nowego, że nieraz w takim ogrodzie nie tylko dobrego szczepu, ktoby mona wsadzić w miejsce, gdzie drzewko wyschnie lub je wiatr złamie, ale nawet i dziczka nie znajdziesz.

Niektóre gatunki francuzkich owoców są bardzo wyborne, ale rodzą i taki, którego nie warto nie tylko wziąść do ust, ale nawet w ogrodzie trzymać. Ktoby się chciał o tem przekonać, niechaj się uda do ogrodu w Wierzenicy, majętności p. hr. Cieszkowskiego; są tam dwa drzewa gruszkowe, sprowadzone przez p. Dembińską od p. Dopkowicza z Łowencina z pod Swarzędza, który ma doborową szkółkę drzew owocowych najnowszych i najrzadszych gatunków, prawie wszystkie francuzkie; jedno z tych drzewek ma zupełnie wzrost dzikiéj gruszy. Pięć lat czekałem na owoc pomimo że drzewko to już od lat dziesięciu uszlachetnione a owocu nic nie rodziło i jeśli kiedy owoc wyda, jestem pewny, że nie wielka z niego będzie pociecha. Drugie drzewko rośnie rozłożysto, przez mój 5-letni pobyt rodziło rok w rok, ale pożal się Boże, owoc ten zrosły na długich szypułkach w gronkach, — był mały, szary, pełen plam i bez żadnego smaku.

Miałem także jabłonie w ogrodzie p. dyrektora Morawskiego w Kotowiecku; drzewa te rodzą obficie, owoc podobny do gatunku „Pomme d'Api“ tj. owoc mały, spłaszczony, kształtu pomidora, szypułka cienka, długa, skórka gładka, szkliąca, zielonkowata, w czasie dojrzewania od słońca czerwona; mięso białe, kruche ale nie smaczne.

Nie mam wcale na myśli ganić, a tem mniéj odradzać sprowadzania francuzkich gatunków, ale radzę, aby takowe sprowadzali właściciele wielkich ogrodów i najpierw przekonali się, czy te

stanie? Więc zaprowadźmy zgodę i jedność, żeby się wzmacniało bractwo nasze, żeby dobytek pradziadów i nasz z wolnéj daniny uzbierany, nie zaginął, lecz się powiększył.

Ach! na sądzie ostatecznym nie prokurator nas śledzić będzie, ale ten Wszechwiedzący Pan Bóg; a cóż powiemy, gdy tyle tysięcy przodków tego bractwa uskarzać się będą za stracenie majętności, którą składali dla potomków. A stracilibyśmy przez niezgodę! Życzmy sobie zgody, bracia, po tym nowym roku!!

Za pieniądze, które ktoś za pisanie denuncyacyi sowicie bierze, to wam tak radzę, za te pieniądze niepotrzebnie wydane na procesa, zapiszcie sobie „Wiarusa“ „Przyjaciela“, lub inne pouczające pisma i co niedzielę przy rozmowie i czytaniu rozmaitych dobrych nauk pielęgnujcie zgodę, a nie przy kieliszku, nie u żyda na zmowach, nie na publicznych drogach krzywdząc jeden drugiego jak to zwyczaj teraz jest; tego wam życzy wasz brat i członek bractwa waszego.

Ze świata.

Niemcy. Parlament niemiecki zamknięty został 30 stycznia przez ministra stanu Delbrücka. W ostatniéj sesyi załatwił parlament trzy ważne sprawy: najprzód ustawę bankową, daléj prawo o ślubach cywilnych dla całych Niemiec, wreszcie prawo o pospolitem ruszeniu.

— „Tagblatt“ berliński pisze, że cesarz Wilhelm tak się ma teraz dobrze, iż zapewne pojedzie tego lata do Włoch, gdy w roku zeszłym lekarze mu téj podróży odradzali. Zdaje się przeto, że polityka wymaga teraz podróży, któréj stawiano przeszkody w jesieni. Główną przeszkodą było, że Wiktor Emanuel nie chciał przyjmować cesarza w Rzymie, zostawiając mu do woli Medyolan, Turyn, Florencyą albo Neapol.

— Ministrowie spraw wewnętrznych, duchownych, oświecenia i spraw lekarskich wydali niedawno do król. rejencyi wspólny reskrypt, w którym im usilnie zalecają, ażeby obowiązkową rewizyą mięsa wieprzowego przez mikroskop rozporządzeniem policyjnem zaprowadzili w swych obwodach, o ile stósunki miejscowe na to pozwalają. Taka obowiązkowa rewizya mięsa istnieje już od r. 1865 w rejencyi magdeburgskiéj, a od r. 1871 w Kassel.

Ziemie polskie. Bardzo pochlebnie mówi warszawski Wiek o ruchu umysłowo-ekonomicznym, jaki daje się spostrzegać w zeszłym roku, zarówno pomiędzy większemi jak i mniej-właścicielami ziemskiemi.

Wpatrując się uważnie w życie i stósunki większych posiadaczy ziemskich wyznać potrzeba, że stósunki te na coraz lepszą, szczęśliwszą i więcéj racyonalną wstępują drogę, a na poparcie właśnie czego rok 1874 parę nader wymownych nastręczył faktów. Na odbytych podczas zeszłorocznej wystawy, publicznych konferencyach rolniczych, dyskusye wykazały ze strony ziemian obok dojrzałości sądu i gruntowny, zarazem pogląd na warunki własnej ich pracy, własnego zresztą wobec warunków tych stanowiska, i własnego względnie do chwili obecnej zadania. Obok licznego stósunkowo udziału ziemian w zeszłorocznej wystawie, o postępie rolnictwa świadczy fakt zwiększonego znacznie w roku 1874 transportu machin i narzędzi rolniczych. Używanie machin rozszerza się. Po zamknięciu wystawy ekspedyowano w znacznej ilości żniwiarki, ulepszone młockarnie, siewniki itp. do bardzo wielu średnich posiadłości ziemiańskich. W niektórych okolicach (jak np. w Sieradzkiem i innych) właściciele większych gospodarstw wynajmowali swym mniej zamożnym sąsiadom odpowiednie machiny rolne, wspierając się tym sposobem wspólnie w postępowych na polu rolnictwa dążnościach. Co do rolniczego przemysłu, to mało nań uwagi zwracano, co wszakże jest źle. Przedsiębiorczość za to handlowa ziemian wzrasta. Coraz częstsze są wypadki, że pewne kółko rolników zawiązało spółkę zbożową; że pewny ziemianin prowadzi na własną rękę handel solą, potworzywszy własne tegoż artykułu składy; że wreszcie kilku posiadaczy ziemskich, związawszy się w spółkę, prowadzą handel drzewem wprost z Gdańskiem. Bardzo też wymownie świadczy o rozbudzającym się duchu przedsiębierczości handlowej, ostatniemi czasy anglo-amerykańskie przedsiębiorstwo machin i narzędzi rolniczych, na czele którego stanęli ziemianie.

Ważną też oznaką polepszenia się stósunków wiejskich jest postęp w sprawie służebności. Moskale rozmyślnie nie spieszyli z załatwieniem téj sprawy, ażeby mieć w ręku środek do podburzenia drobnych właścicieli włościan przeciwko większym. Szlachta ziemiańska tymczasem czekała na rozporządzenia rządowe. Zrozumiawszy jednak, że nie rychło się doczeka „osobnego prawa“, regulującego stósunki serwitutowe, sama wzięła się do ich załatwienia W niektórych powiatach, (jak np. garwolińskim, łukowskim, oraz niektórym w gubernii radomskiéj itp.) w ciągu pierwszego półrocza roku zeszłego zawarto po 15 i 20 a nawet i więcéj dobrowolnych umów w kwestyi służebności. W niektórych znowu okolicach posiadacze więksi zakupują w sąsiednich powiatach oddzielne posiadłości i takowe oddają włościanom, rozwiązując się w ten sposób od zobowiązań serwitutowych.

Przechodząc z kolei do życia i stósunków drobnych posiadaczy włościan, zaznaczyć przedewszystkiem wypada coraz wyraźniejszy zwrot tychże ku oświacie. Nie było może w roku ubiegłym ani jednéj korespondencyi do pism warszawskich, któraby zaczepiając o życie ludu wiejskiego, nie wspomniała zarazem, że chęć nauki rozwija się tu, przechodząc w fazę pewnéj już samowiedzy. „Lud nasz coraz chciwiéj garnie się do książek;“ oto głos, jaki w roku ubiegłym dochodził ze wszystkich niemal stron Kongresówki. Szkółek elementarnych wiejskich, o ile można było zebrać bliższe w tem względzie dane, przybyło w roku ubiegłym 18.

Rosya. Według wiadomości z Turkestanu. Rosya gotuje się do nowéj wyprawy przeciw Turkomanom, koczującym na lewym brzegu rzeki Amu-Darya. W skutek wyprawy téj posiadłości rosyjskie w Azyi środkowéj posuną się niewątpliwie na kilkadziesiąt mil w głąb Azyi, czyli o tyle się zbliżą do granic Indostanu. Wszystkie zdobycze Rosyi w tych oddalonych stronach nie mają innego celu, jak bezpośrednie zagrożenie panowania Anglii w Indyach i odebranie temu mocarstwu kraju tego, będącego podstawą i źródłem jego bogactwa i potęgi. Że obecnie kraje azyatyckie, zdobyte przez Rosyą, więcéj ją kosztują, niż przynoszą jéj skarbowi dochodu, o tem świadczy budżet posiadłości rosyjskich w Azyi środkowéj, podany przez dziennik „Gołos.“ Według obliczenia tego dziennika od r. 1868—1872 włącznie w ciągu lat 5 otrzymano dochodów 10,588,500 rubli, poniesiono zaś wydatków 29,497,000 rubli, co czyni deficytu 18,908,000 rub. Dochody w ciągu pięciolecia nie wykazują normy stałej, z początku wzrastały, a następnie spadać poczęły, wydatki zaś stale wzrastały, jak to widać z następnego zestawienia:

		dochody:		wydatki:	
1868	roku	1,204,906	rubli	4.302,940	rubli.
1869	„	2,356,231	„	4,592,460	„
1870	„	2,915,983	„	6,154,883	„
1871	„	2,102,955	„	6.820,945	„
1872	„	2,008,347	„	7,576,186	„

Francya. Zgromadzenie narodowe wysadziło niedawno komisyą śledzczą z powodu agitacyi zaszłych przy wyborze bonapartysty Bourgoing. Komisya rzeczona rozszerzyła o tyle swe zadanie, że postanowiła odkryć wielkie sprzysiężenie stronników Napoleona. W tym celu zawezwała ona prefekta policyi Renault, który zarazem jest jeneralnym dyrektorem ogólnego bezpieczeństwa na całą Francyą, aby jéj udzielił w sprawie téj wiadomości. Zeznania prefekta mają być bardzo ważne. Wynika z nich mianowicie, że komitet bonapartystowski tworzy państwo w państwie, że posiada osobną swoją administracyą, policyą i finanse. Komitet ten jest w związku z licznemi komitetami na prowincyi, które rozkazy z Paryża punktualnie wykonują Organizacya ma być tak zupełną, że już są wyznaczeni urzędnicy na wszystkie posady, które przy przywróceniu cesarstwa będą do obsadzenia.

Zeznania te p. Renault wywarły w Paryżu i i całéj Francyi wielkie wrażenie.

Szwajcarya. Rada stanu kantonalna zarządziła, aby oddano departamentowi wyznań do rozporządzenia kościół w Compesziéres dla ochrzcenia dziecka rodziców starokatolickich. Z powodu tego chrztu i innego chrztu w Bardonex, przyszło do zamieszek w obu tych gminach. Rada stanu kazała przeto obsadzić wojskiem oba te miejsca, zarządziła aresztowania, a między niemi obu wójtów.

Turcya. Sprawę podgorycką można uważać prawie za załatwioną, a wszelkie obawy zakłócenia pokoju na Wschodzie ustają zupełnie, gdyż Turcya odstąpiła od wymagań swych co do

---

gatunki i w naszym klimacie dobry owoc zrodzą, aby potem hodując z nich młode szczepy, nie zawodzić kupujących. Nie mówię tu już o stracie, ale niejeden kupiwszy sobie drzewko pod szumnem nazwiskiem, czeka lat kilka w nadziei, że będzie miał piękny owoc, a tu pokaże się owoc nędzny i niesmaczny, czem rozgniewany i zawiedziony w swéj nadziei, wyrzuca takowe i już innego nie sadzi, obawiając się nowych kosztów i nowych zawodów.

Dziczki wychowane z ziarnek ulężałek i płonek są wprawdzie najzdrowsze, ale lepszy i znaczniejszy rodzą owoc drzewa, które są uszlachetnione na dziczkach, wyrosłych z ziarnek wziętych z dobrych owoców.

Pestki czereśniowe, wiśniowe i śliwkowe, przechować można z dobrym skutkiem w ten sposób: czereśnie powinny tak długo pozostać na drzewie, dopóki nie poczną gnić (do czego należy przeznaczyć jedno drzewo) i wiśnie także aż do czasu, gdy już są zupełnie dojrzałe. Poczem oberwawszy takowy, mięsiwo dać objeść, pestki obsuszyć (ale nie myć ich) i nie na słońcu, tylko pod dachem, a gdy już dobrze obeschną, układają się warstwą w pudle, przesypując lekką, wilgotną ziemią, lecz nie zwilżoną wodą, a gdy już pudło jest pełne, przykrywa się deską dla zabezpieczenia od myszy i zakopuje się w ziemię na $1^1/_2$ stopy; tam pozostają aż do końca kwietnia, a jeźli wiosna późno się rozpoczyna, do połowy maja.

Nim się pudło z pestkami wydobędzie z ziemi, należy wpierw przysposobić miejsce do siewu w dobréj ziemi, w miejscu wystawionem na działanie słoneczne, a porobiwszy rowki na 3 cale głębokie w dłuż zagonka, przystąpić należy w dniu pochmurnym do siania albo raczéj do kładzenia pestek, dla tego, że już wszystkie pestki popuszczały kiełki nieraz na 3 cale długie, przyczym należy ostrożnie postępować, aby takowych nie obłamać.

Kładąc do rowków, przyszczypuje się końce kiełków, aby maciczny — pionowy korzonek już nie rosł, a tak wykształcają się i odrastają tylko boczne korzonki.

Do tej pracy potrzeba kilkoro ludzi, jedni kładą pestki, drudzy zasypują rowki ziemią inspektową na pół cala grubo, następnie skrapia się zagon ale nie za mocno, lepiéj drugiego dnia powtórzyć, a gdyby słońce mocno dopiekało, lekko zasłonić, utrzymując w wilgoci, dopóki roślinki nie poschodzą, w lecie trzeba z zielska zagony oczyszczać, ziemię poruszać, a z pewnością będą drzewka silne i w dobre zaopatrzone korzenie, tak samo można postąpić z pestkami śliwkowemi, niezawodnie pan Schamal tak postępuje, przeto ma drzewka w dobre zaopatrzone korzenie.

Ziarnka gruszek i jabłek zwykle tak sieją: gdy już owoc zgnił, kładą w jakie naczynie drewnane, pogniotłszy drewniannym zaokrąglonym wałkiem na miazgę a zmięszawszy dobrze z ziemią inspektową, kładą tę masę w rowki głębokie na półtora cala porobione wdłuż zagona, zupełnie cienko, potem rowki zasypują się ziemią inspektową a zarównawszy cały zagon tylcem grabi, gdy nastaną mrozy, natenczas przykrywa się słomiastym końskim gnojem, (nie miałem tego zdarzenia, ażeby mi myszy wyjadły pomimo, że te zagonki były przy budynkach.) W kwietniu zebrawszy gruby gnój, drobny lekko przerobiwszy z ziemią; jeśli w przypadku deszcze zbiją ziemię a kiełkom jest ciężko wychodzić, trzeba ziemię ostróżnie poruszyć, (pokruszyć) ażeby młode roślinki swobodnie mogły wschodzić. Jak mnie się zdaje, tu w tym razie sposób pana Schamala jest za mozolnym, prowadząc chodowlą drzewek na wielką skalę; ja tak postąpiłem: przez lato utrzymywałem zagony czysto i ziemię poruszając często, na drugą zimę okryłem zagony starym przetrawionym gnojem (z inspektów) a na wiosnę tj. gdy drzewka rok miały, wziąwszy ostry szpadel, przeciąłem wszystkim drzewkom korzeń pierwszy; prawda, że niektóre uschły, ale takowych było mało; przesadzając w trzecim roku do szkółki miałem dziczki wyrosłe na trzy stopy wysokie z dobremi korzeniami, wzmiankowany stary gnój przykryłem na wiosnę ziemią z brózdy, gdyż przez lato zwykle zagony się rozszerzą.

Nie tylko czereśnie, ale wszystkie w ogóle drzewka uszlachetniam przez kopulizacyą, i ten sposób uważam za najlepszy, z tego powodu, że gdy dziczek z latoroślą zrośnie się, w parę lat żadnego znaku nie dostrzeże, gdzie nastąpiło złączenie; przeciwnie zaś drzewa okulizowane, kożuchowane, szczepione, długie lata się nie zagoją, a zagoiwszy się już są nie zdrowe w środku i już mają zaród pruchna i zgnilizny, co najłatwiéj na śliwkach dostrzedz można a przykład jest ten, że drzewa aprykóz i brzoskwiń okulizowane, nie długo żyją.

(Dokończenie nastąpi.)

stawienia poddanych czarnogórskich przed sądy tureckie, i przyjęła propozycye pojednawcze mocarstw. — Na mocy tych propozycyi posądzeni o winę Czarnogórcy będą sądzeni na terytoryum czarnogórskiem, w Piperi, a świadkowie narodowości tureckiéj złożą swe zeznania przed sądem tureckim w mieście Spuc.

Z naszych stron.

* **Poznań**, 1 lutego. W środę da koncert na wielkiéj sali bazarowéj znany tutejszy kompozytor p. Bolesław Dembiński. Na koncecie tym wykonaną zostanie utworzona przez niego wielka kantata do słów Wincentego Pola: „Pieśń o Ziemi naszéj,“ w któréj za przykładem nieśmiertelnego wieszcza, jak tamten ziemię ojczystą i jéj rozmaite strony śliczną opisał pieśnią, tak ten piękność jéj w cudownéj oddał muzyce i w muzykę tę całą swą duszę przelał.

W wykonaniu weźmie udział prócz orkiestry i solistów [pojedyńczo występujących śpiewaków], 40 osób w chórze. Próby odbywają się już od paru miesięcy i sądząc z ostatniéj próby, któréj mieliśmy sposobność być przytomni, możemy zaręczyć, że koncert potrafi zadowolić każdego, kto choć cokolwiek lubi piękny śpiew i muzykę. Spodziewać się też należy, że publiczność wynagradzając uzdolnionemu naszemu kompozytorowi liczne jego trudy, dla wykonania pięknego dzieła podjęte, mianowicie w wyszukaniu i wyćwiczeniu w śpiewie tak wielkiéj liczby amatorów, na koncert jego w znacznéj liczbie się zbierze.

* **W Towarzystwie przemysłowem** będzie miał dziś ks. Janke odczyt: „O dramacie w Polsce IV.“

* **Kórniczanina** numer pierwszy wyszedł dziś w Kórniku i zawiera: Przedmowę do Czytelników, Sprawozdanie Spółki Pożyczkowéj Kórnicko-bnińskiéj, wiadomości drobne miejscowe oraz liczne ogłoszenia. Jak słyszymy „Kórniczanin“ znajduje licznych prenumeratorów, czego mu z całego serca życzymy.

* **Zajęcie probostwa**. Przed dwoma tygodniami jak pisze „Kuryer“, rząd aresztował majątek i księgi kościoła w Pruszczu, w dyecezyi chełmińskiéj. Początkowo odebrano kościelnym też klucze kościelne, lecz doręczono je im napowrót, jednakże pod warunkiem, ażeby żadnego księdza nie wpuścili.

* **Poranieni**. W zeszłym tygodniu zranił dr. Cohn, współwłaściciel dóbr Dębna, pod Nowem Miastem dwóch robotników, zatrudnionych przy kolei oleśnicko-gnieźnieńskiéj, wystrzałem z rewolweru. Przybywszy na miejsce, sprzeciwiał on się niewiadomo z jakich powodów, wykonaniu robót na swym gruncie i chciał narzędzia fantować, czemu się robotnicy czynnie oparli. Wystrzelił z rewolweru 2 razy podobno w obronie własnej i tylko dla odstraszenia napadających na niego, co wykaże śledztwo, które z tego powodu wytoczonem zostanie.

ROZMAITOŚCI.

* **Szatańska literatura**. Jakiś amator szatańskich anegdot, jak pisze angielski „Spr. Rep.“ zebrał spis wszelkich książek, czasopism i broszur, jakie mają za przedmiot osobę djabła jegomości. Osobliwy ten katalog znajduje się właśnie pod prasą u Scribnera, Melforda i Armssona w Londynie. Zestawione są tu tytuły owych książek i pism szatańskich w porządku chronologicznym, a zarazem co do osnowy podzielone na historyczne, filozoficzne, teologiczne, anegdotyczne itp., nie masz bowiem prawie gałęzi umiejętności, w któréj nie tłukłby się znany Marek piekielny. Do książki, o któréj mowa, dołączone będą wizerunki pana djabła z dwunastu okresów jego istnienia; on bowiem tak jak świat cały rozwijał się, doskonalił z biegiem dziejów.

Submisye urzędowe.

Termin. Miesiąc.	Termin. Dzień	Przedmiot.	Urząd.	Biuro.
Luty	3	Kaminie i cegły do miejskich budowli w Bydgoszczy.	Magistrat bydgoski.	W Bydgoszczy w registraturze magistratu Nr. III.
„	6	Dostawa różnych materyałów do budowli nowego domu pocztowego przy ul. Fryderykowskiéj, oraz roboty murarkie, ciesielskie, blacharskie i kowalskie.	Dyrekcya poczty w Poznaniu.	Na tutejszéj poczcie w biurze budowlanem.
„	10	Roboty ślusarskie wraz z dostawą materyału do budowli bndynku komisyjno-służbowego przy kolei w Poznaniu.	Inspekcya kolei poznańsko-toruńsko-bydgowskiéj.	W Poznaniu. Piekary Nr. 13 a.
„	2	Roboty ciesielskie wraz z dostawą drzewa do budowli szopy do armat przy tutejszym forcie Prittwitz Gaffron.	Dyrekcya budowli fortecy.	w Poznaniu. Plac Działowy No. 1.

Ceny targowe.

Płody surowe.	Poznań Kilo.	Poznań marki	Poznań fenygi	Bydgoszcz Kilo.	Bydgoszcz marek.	Wrocław. za 100 kilogr. marek.	Berlin Kilo.	Berlin marek:	Gdańsk za 1000 kilo marek.
Pszenica	50	9	30	za 1000	174-185	20—10	za 1000	165—207	204
Żyto	50	8	—		144-152	16—90		153—171	156
Jęczmień	50	8	30		162-171	17 —		150—191	— —
Owies	50	9	—		168-180	17—80		162—190	— —
Groch wrący . . .	45	—	—		— —	21—50		195—234	— —
Rzepik	50	—	—		228-234	24—75		— —	— —
Kartofle	50	2	20		— —	— —		— —	— —

Okowita. Kwiecień. Po 100 litrów bez beczki: Poznań 53 30 Wrocław 53.4 Bydgoszcz 52,5 Berlin 54.6.

Mąka w Berlinie: Pszenna nr. 0 27.25—26.25 mk., nr. 0 i 1, 25.50—24. Rżana 0 24.25—23.25 nr. 0 i 1, 22.—21. mrk.

Olej lniany w Berlinie 62

Poznańskie listy zast. 94
Poznańskie listy rentowe 94.50
Dyskonto bankowe 4%

Kilo czyli kilogram znaczy dawne dwa funty

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.